

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

## Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafkach.

## Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.  
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadstane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Handel Polski.

Przed niespełna stu laty mówiło się jeszcze u nas w Polsce o narodach, żyjących przeważnie z handlu pogardliwie nazywając je narodami kramarskimi. W przeciwstawieniu do nich my sami nazywaliśmy się narodem rycerskim i sądziliśmy, że nie zajmując się handlem czujemy wznioślejszą i kochamy naszą ojczyznę idealniejszą i lepiej niż n. p. Niemcy, Anglicy, Francuzi i inni. A te niezwykle fałszywe pojęcia o handlu istniejące całe wieki u nas przyczyniły się w wielkiej części do podcięcia bogactwa kraju, zubożenia naszej warstwy mieszczańskiej, zupełnego upadku miast i oddania ich w zupełną zależność od żydów. Bo kiedy my Polacy do handlu zabrać się nie umieliśmy i nie chcieli — zagarnął go w ręce naród od najdawniejszych czasów kramarski t. j. żydzi, wykształ-

cili się w nim znakomicie i dziś na całych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej oni dominującą grają rolę. Porósłszy dzisiaj w siłę, nie liczą się z nami wiele i dążą do zawładnięcia ziemią, które już dziś uważają za polsko-rusko-żydowskie.

A my jak się wobec tego zachowujemy? W prowincjach zabranych pod tym względem nieco lepiej — bo w Poznańskim kupiectwo polskie istnieje i może się wykazać pięknymi rezultatami — w Królestwie Polskiem budzi się i rozwija ruch handlowy, a ogłoszony w ostatnich czasach bojkot handlu żydowskiego coraz lepsze wydaje owoce, jedynie u nas, w Galicyi, wszystko pod tym względem śpi.

W miastach takich, jak Kraków i Lwów, znajdzie się po kilkanaście firm polskich, które można się poszczycić, jako kupieckimi, w miastach większych Galicyi, jak Tarnów, Tarnopol, Stanisławów, Przemyśl lub Kołomyja, znajdzie się najwyżej po kilka a często-

króć po jednej lub kilka poważniejszych firm kupieckich polskich, po mniejszych zaś miastach i miasteczkach polskie firmy kupieckie można na palcach policzyć. Poza tem istnieją same firmy żydowskie.

Co gorsza polskie firmy kupieckie w wielkich miastach, jakkolwiek by to uczynić mogły, nie tworzą składów hurtownych, tem mniej zaś dzieje się to w mniejszych miastach i miasteczkach. Owszem wszystkie zaopatrują się u hurtowników żydów, który cały handel hurtowny ujęli wyłącznie w swe ręce tworząc potężne składy towarów w Krakowie, Tarnowie, Sączu, Przemyślu, Lwowie, Tarnopolu, Kołomyi i Stanisławowie. Co zaś za tem idzie, to zmuszanie kupców polskich katolickich do trzymania tych towarów, choćby pruskich, które im narzuci hurtownik żyd, tudzież do trzymania się tych cen, jakie narzucają żydzi i to cen, które są zazwyczaj wyzyskiwaniem publiki.

PAWEŁ KLIMCZUK.

6)

## JAŚKA.

(Szkic do powieści).

— A pamięta pani...  
— A to... a to...  
— Jaśka jedziesz do nas bezwarunkowo, — zawołała Adzka. Zabieram cię rodzinie na czas nieograniczony!  
— Ależ dobrze... Nie wiem tylko, czy pan Wacław się zgodzi?  
— Ja się zgadzam — z powagą odpowiedział Wacek.  
— A o moje zdanie pani się nie pyta? zawołał Henek.  
— Pan gospodarz przecież, chcąc nie chcąc, musi się pan zgodzić...

Jaśka podbiegła do ojca, który rozmawiał z proboszczem, poprosić o pozwolenie i posławszy babce i braciom ręką całusa, po chwili szła w gwarnej grupie do powozu Adzki.

Jechali — ot — jak młodzi. Zajęci sobą, nie zwracali uwagi na siniejącą dal, co szeroką równiną nadbużańską kładła się przed nimi, na której szeregami stały półkopi zżętego zboża, ani na osieroczone ścierniska. Nie czuli tej mocy przedziwnej, jaka szła od tych bezkresnych pól, posiatkowanych miedzami, ani tego pragnienia spopielających ugorów, co ledwo-że oddychały w tym skwarze lata... Nie widzieli przydrożnych ginących z upału kwiatów, co smutnie patrzyły za nimi z niemą prośbą przygasłych oczu — o kroplę wody.

Z pośród tumanów kurzu, który co chwila ich przesłaniał, pośród wesolej a beztrudnej rozmowy, pośród docinków pod adresem Wacka, co chwila zatrzymywała Jaśka dłużej promienie swych oczu na Henku. Jakżeż — towarzysz jej zabaw dziecięcych, — który niezatarte wspomnienie zostawił w jej duszy!... A jakież on obecnie? Henryk siedział naprzeciw niej. Już parę razy spotkały się ich oczy w badawczych spojrzeniach, parę razy mimowoli odwracali od siebie głowy, by z uśmiechem rozbrajającym zwowu spojrzeć na siebie.

Jaśka między dowcipami sypanymi w prawo i lewo, urywkowo składała w duszy obraz obecnego „pana” Henryka. Zmienił się bardzo. Zmężniał, dojrzał; z niepokąźnego chłopczyny wyrósł na wcale ładnego chłopca.

Tak myśli Jaśka. Pozostał mu jeno dawny dziwny spokój, który nadawał zawsze słowom jego jakiegoś dziwnego namaszczenia. I te oczy wierzące, dzieciinne niemal, gdyby niebyło w nich jakiejś tajonej głębi. te same. Bezwarunkowo. Podczas kiedy od oczu Jaśki szedł świt a od ust zaranie rozkoszy jutrzni. to od oczu Henryka szło pogodne, słoneczne południe a na ustach kładł się spokój cichego szczęścia bogatej jesieni...

Jaśka patrzy w te oczy długo a ciekawie i pyta siebie, czy te oczy już kto całował. Czy już kto oparł stroskaną głowę o te skronie tak ślicznie rzeźbione? Tak z ufnością bezgraniczną, z oddaniem się całym, podczas kiedy kędziory zasłaniałyby mu te cudne rzęsy... Czyje?

Jaśka gwałtownym ruchem głowy zwróciła się ku Wacławowi i poczęła cierpliwie wypytywać go o ten łan czasu, który zostawił w przestrzeni gdzieś, od kiedy razem byli ze sobą. Wacław cierpliwie, oganiając się jak od roju motyli, szybko zadawanych pytań, odpowiadał dokładnie. W końcu zdjął kapelus z głowy, otarł pot z czoła i niemal błagalnie zawołał:

— Pomału panno Jasiu... pomału.  
— Prędejsze — wołała zniecierpliwiona Jaśka. Mów pan —  
— Kochał się pan gdzie?  
— Czy ja się kochał?  
— Prędejsze?  
— Zaraz... Nie. Jak Boga kocham nie! zawołał uradowany Wacek.

To szczere wyznanie Wacka wywołało śmiech ogólny. Wacek patrzył zdziwiony na rozbawionych jego kosztem, nie mogąc dociec właściwej przyczyny. Kiedy śmiech wraz z nowymi pytaniami wzmagął się rzekł całkiem poważnie:

— Ja zostanę w celibacie!  
Nowa serya śmiechu. Wreszcie i sam Wacław poczęł się śmiać. Tymczasem topolowa aleja, która wiodła do dworu w Mycowie, umykała coraz bardziej, aż skręcili nagle, poczem objechawszy olbrzymi gazon stanęli przed domem Adzki.

(C. d. n.)

A czy publiczność galicyjska, polska reaguje na to? Zazwyczaj nie. Niewielka garstka wspiera swojego kupca, umożliwiając mu egzystencję — ogół pomija swoich, a idzie do żydów — bo nie rozumie, nie czuje, co gorsza nie zastanawia się częstokroć nad swoim własnym interesem narodowym.

Tak więc wina tu obopólna — wina po stronie kupiectwa polskiego i wina i to większa po stronie publiczności polskiej, która dotąd nie poczuła, że *wspieranie polskiego handlu winno być jej przykazaniem narodowym*. Czas też najwyższy pomyśleć nad tem, jakby to złe usunąć, jakby handel, który stał się potężną dźwignią narodowego bytu u obcych narodów, podnieść i u nas i uczynić go tem, czem być powinien t. j. jednym z najważniejszych źródeł bogactwa narodowego, bez którego drugi, również ważny czynnik w życiu narodowym, t. j. przemysł ani powstać, ani rozwinąć się nie może.

Rozumieją to ruchliwsze jednostki kupieckie, to też w ostatnich czasach widać usiłowania stworzenia silnej organizacji kupieckiej, bez której jednolita i konieczna praca nad ochroną i rozwojem kupiectwa polskiego jest niemożliwa.

Pierwszą myśl pod tym względem podjęła Krakowska kongregacja kupiecka i na dnie Zielonych Świąt zapowiedziała wiec kupców polskich z Królestwa, Poznańskiego i Galicyi. Wiec zakrojony na szeroką skalę nie odbył się jednak z niewiadomych przyczyn i został odłożony do jesieni. Obecnie podjęła tę samą myśl, jakkolwiek w mniejszych rozmiarach Kongregacja kupiecka we Lwowie organizując zjazd kupców chrześcijańskich na 28 i 29. września b. r. z następującym programem ogłoszonym jako tymczasowy:

1. Organizacje kupieckie: gremia i stowarzyszenia kupieckie.
2. Wprowadzenie w życie ustawy o fachowym uzdolnieniu dla handli towarów korzennych, oraz farb i materiałów w myśl ustawy z r. 1907. i ogólne uzdolnienie.
3. Zamykanie handli o 7. względnie o 8-iej godzinie wieczorem i zupełny spoczynek niedzielny.
4. Handel obnośny i konsumy.
5. Popieranie przemysłu krajowego a kupiectwo polskie.
6. Polskość kupiectwa w mowie i piśmie.
7. Wzajemna pomoc kupiecka i kredytowa.
8. Związek ogólny Towarzystw kupieckich chrześcijańskich.
9. Wnioski członków.

Mamy nadzieję, że ten zapowiedziany we Lwowie zjazd kupców chrześcijańskich dojdzie do skutku. Ważność i doniosłość sprawy kupców przemawia sama za siebie, to też spodziewać się należy, że każdy kupiec chrześcijański polski zrozumie doniosłość organizacji. Żydzi kupcy dawno już tego dokonali tworząc dziś zwartą potęgę, której my śmiało powinni zajrzeć w oczy, jeżeli z ekonomicznego upadku dźwignąć się mamy.

LUDWIK GLATMAN.

## Nowe nazwy ulic Wielkiego Sanoka.

(Dokończenie).

Chlubą komisyi jest, że starała się zatrzymać nazwy stare, a z tych najciekawsze są: „Przedworce“ i „Przedmieście“, zachowane na starych mapach miasta Sanoka.

Skąd one się wzięły? „Przedworce“ wskazuje, że przedmieście to ścieliło się u stóp jakiegoś dotąd nieistniejącego dworu. Tak też jeden z członków komisyi wyjaśnił tę kwestę. Oto w cennym dziele Wład. Łozińskiego „Prawem i Lewem“ znajdujemy zapisek (str. 84. T. I.) z aktów grodzkich sanockich następującej treści:

„Ludność miasta Sanoka doznawając ciągłych krzywd od administratorów dóbr starosty krośnieńskiego Stanisława Kazanowskiego, urządziła w r. 1626. pospolite ruszenie i zorganizowawszy się w zbrojny hufiec uderzyła na Posadę, zdobyła szturmem dwór, zabiła rządzącego mejakiego Herburtowskiego, a posunawszy się do dalszej wsi Olchowiec, rozniosła dwór tamtejszy, którego mieszkańcy zaledwie zdołali ucieczką ocalić życie“. (Akta grodz. sanock. T. 160. p. 572.)

Z zapisu tego wynika naprzód, że była tylko jedna Posada, dzisiejsza Posada olchowska, ona bowiem sąsiaduje z Olchowcami i tak, jak i dalsze wsi i lasy okoliczne należała do dóbr królewskich, dalej, że nazwy Posada sanocka nie było wcale, lecz tę część miasta nazywano „Przedmieściem“, tak też do dziś starzy ludzie tradycyjnie ją nazywają i tak jest w starych mapach zapisana.

Zdaje się nawet, że to „Przedmieście“ nie było dawniej osobną gminą, lecz rzeczywiście przedmieściem miasta i może dopiero za czasów austriackich utworzono z niego osobną gminę i nazwano ją Posadą. W ten sposób były dwie Posady, a wówczas dla wyróżnienia jedną nazwano olchowską, drugą sanocką. Dziś więc z przyłączeniem Posady sanockiej do Sanoka, gdy miasto powróciło do pierwotnego ukształtowania, słusznie przywrócono starożytną nazwę tej dzielnicy „Przedmieście“, z niej bowiem niby z jakiego dokumentu odczytać można historię miasta.

W końcu, i to dla nas najważniejsze, z powyższego zapisu wynika, że w Posadzie (dziś olchowskiej) był dwór, (zdaje się tu, gdzie dzisiejsza t. zw. „Leśniczówka“), a cała przestrzeń u stóp tego dworzyszczka położona nazywała się „Przeddworcem“. — To też historyczną tę nazwę, choć dość dziwnie brzmiącą, komisyja i nadal zatrzymała.

Jedno jeszcze w powyższym zapisu jest nader ciekawe, a mianowicie, że dzierżawy starosty krośnieńskiego sięgały aż po przedmurze Sanoka, ponieważ zaś całe krośnieńskie należało do właściwej Małopolski, wynika więc z tego, że granica między Małopolską, a Rusią czerwoną, czyli wójewództwem ruskim szła linią między Posadą, a Sanokiem, gród ten więc był kluczem do ziem czerwonoruskich — i stąd tak ważne jego w przeszłości znaczenie.

Co do nazw ulic to podajemy tylko nazwy nowe. I tak w Środmieściu dawną drogę na Podgórzu od ul. Jagiellońskiej do schodów pod św. Janem nazwano ul. Andrzeja Potockiego dla uczczenia zasług męża, który na pięć dni przed tragiczną śmiercią po wylewie Sanu osobiście tu zjechał i szczerą niósł pomoc ofiarom powodzi — Dalszą część tej drogi popod Zamek aż do Targowicy nawano ulicą Królowej Bo-

ny. Ulica od drogi Sanok-Mrzyglód do starego cmentarza — to ulica Królowej Elżbiety, a od starego cmentarza do gościńca państwowego (dawny Nowy Świat) będzie ulicą Matejki. Drogę popod bursę od ul. Mickiewicza nazwano ul. Szopena, a niewielkie przejście od Rynku do placu św. Michała — ul. Krótką. Od ul. Trzeciego Maja na dół schodami do ul. Andrzeja Potockiego, to Franciszkańska, a od Franciszkańskiej do Rynku, to Klasztorna.

Cichy zaułek od Zamkowej przez dawne wielkie schody do ul. A. Potockiego będzie ul. Ksawerego Krasickiego, przecznica zaś od Zamkowej do Sobieskiego poza szpital wojskowy — ulicą Szpitalną.

Aby także uwzględnić historyczne prawa żydów, ulica od placu św. Michała do Szpitalnej nazywać się będzie ulicą Esterki. Wąska uliczka z rynku do ul. Sobieskiego, to Łazienna (dawniej Nowa).

Na Przedmieściu będą następujące nowe ulice: Juliusza Słowackiego od Floryańskiej do gościńca państwowego (dawniej Rylskich), Słoneczna od ul. Kościuszki do Słowackiego (dawniej Mickiewicza), Niecała, od Słowackiego do przystanku kolejowego, Henryka Sienkiewicza od Kościuszki do rampy kolejowej, Ochronki od Kościuszki do Słowackiego, Rymanowska w przedłużeniu ul. Kościuszki od wylotu ul. Matejki do Dąbrówki polskiej, Stróżecka od Jagiellońskiej wzdłuż szpitala powszechnego do Stróżów małych, Nad Potokiem od Stróżeckiej ponad potok Dworzyska do rampy kolejowej.

Na Przeddworciu nowe ulice są: Bartosza Głowackiego od rampy kolejowej przy przystanku do Stróż małych, Płowiecka od Bartosza Głowackiego do Płowiec.

Na Podgórzu: ul. Kolejowa od Jagiellońskiej koło rampy do Dworca kolejowego, ul. Sujec od ul. A. Potockiego na Błonie.

Na Wójtostwie: Targowa od Zamkowej na targowicę, Królewska od Zamkowej do Królewskiej studni (droga Sanok-Mrzyglód).

Daremnie siliła się komisyja, aby znaleźć jakiego ruskiego bohatera i od niego nazwać bodaj jedną ulicę. Niema go w przeszłości Sanoka, nie znajdziesz go w przeszłości wszystkich innych miast Rusi Czerwonej, — ale to już nie tyle wina Rusinów, ile ogromna zasługa Polaków i najlepszy dowód z przeszłości, że tych ostatnich staraniem największa ilość miast w Galicyi wschodniej powstała.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dla dwojga największych dobrodziejów Sanoka, którym gród ten zawdzięcza najświetniejszą przeszłość, nie znalazła się dotąd wybitna ulica dla uczczenia ich pamięci. Są to: Kazimierz Wielki i królowa Izabela Zapolya. Brak ten odczuła dobrze komisyja i uchwiliła, że dwie wybitne ulice, które w najbliższej przyszłości zostaną uporządkowane, przyjmą ich nazwiska. Ulica Kazimierza Wielkiego pójdzie od plebanii łąc. do ul. Mickiewicza popod realności pp. Gerardisa i Bardacha, a ulicą Królowej Izabeli nazywać się będzie droga od łąc. kościoła parafialnego do poczty, t. j. do ul. Sobieskiego.



## NA MARGINESIE.

## Szczęście.

Szczęście — to ciche akordy zachwyty przez duszę w świecie tajemnie wygrane, to ciche tony niebiańskich błękitów w wieczornej pieśni tęskno kolysane.

Szczęście — to wonne, ale rzadkie kwiaty rozsiane w kraju zapomnień i złudy, one najczęściej nawiedzają chaty, gdzie mieszka miłość i zgoda i trudy.

Marya Vet.

Już nadeszły

ostatnie nowości na jesień i zimę

w olbrzymim wyborze

do magazynu bławatnego

**Antoniego Uwieru**

LWÓW, ul. Halicka 10.

FILIA W STANISŁAWOWIE.

TOWAR TYLKO DOBOROWY.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Próbki odwrotnie.

## KRONIKA.

Wydział powiatowy w Sanoku przesłał do Wydziału krajowego we Lwowie następujące pismo, którego odpis udzielony został Eksk. Drowi Korytowskiemu z prośbą, by raczył użyć swego wpływu dla pomyślnego, a rychłego załatwienia tej sprawy.

Do Wydziału krajowego we Lwowie! Powołując się na nasze sprawozdanie z dnia 24. lipca 1913. L. 5364, którym upraszaliśmy o przyspieszenie regulacji potoków w Posadzie olchowskiej pod Sanokiem z powodu szkód, jakie tegoroczne wylewy wyrządziły mieszkańcom Sanoka i Posady olchowskiej, donosimy, że w nocy z dnia 27. na 28. sierpnia b. r. potok w Posadzie olchowskiej wylał już po raz czwarty w ciągu ostatnich 2 miesięcy.

Wobec tego sprawa uregulowania tego potoku stała się istotnie nagłą i nie powinna być dalej odkładana.

Pismem z dnia 16. lipca 1912. L. 104431. zawiadomił nas Wydział krajowy, że postanowił na najbliższej sesji przedłożyć Wys. Sejmowi projekt ustawy o zabudowaniu potoków Dworzyska, Stróżki i Płowieckiego w obrębie gmin Posady olchowskiej i Sanoka i wstawić do budżetu na r. 1913. pierwszą ratę 50% zasiłku krajowego na koszt tej regulacji.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do c. k. Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o wyjednanie zatwierdzenia projektu przez c. k. Ministerstwo rolnictwa, oraz przyznanie 50% zasiłku państwowego, a w uznaniu ważności i nagłości sprawy, o wyasygnowanie już w r. 1913. pierwszej raty tego zasiłku.

Przypuszczać należy, że ten wniosek Wydziału krajowego nie został dotychczas pomyślnie załatwiony, gdyż dotąd regulacji nie rozpoczęto.

Wobec tego zaś, że nie wiadomem jest dzisiaj, kiedy Wys. Sejm będzie mógł projekt ustawy o zabudowaniu w mowie będących potoków uchwalić, rozpoczęcie robót w tym roku musiałoby znowu uleść zwłoce, gdyby c. k. Rząd nie zechciał wyasygnować już teraz przypadającej I. raty zasiłku w formie zaliczki.

O ile nam wiadomo, to w innych krajach koronnych (n. p. w Tyrolu) Rząd wy-

placał tego rodzaju zaliczki na roboty regu; lacyjne, nie wyczekując uchwały Sejmu; sadzimy więc, że i w tym wypadku — zwłaszcza wobec niesłychanych klęsk, jakie na kraj nasz w tym roku spadły, — uzyskanie od c. k. Rządu zaliczki na rachunek przypadającego zasiłku rządowego, natrafic nie powinno na żadne trudności, a w takim razie roboty regulacyjne mogłyby już w tym roku być rozpoczęte.

Nie wątpimy, że podjęte w tym kierunku starania Wydziału krajowego odniosą pożądany skutek i dlatego prosimy o jak najrychlejszą interwencję.

**Przeniesienie.** Rada szkolna krajowa przeniosła zastępcę nauczyciela p. Hilarego Habińskiego z II. gimnazjum w Rzeszowie, do gimnazjum w Sanoku.

**Na poczcie sanockiej** panują we wszystkich działach, a szczególnie w dziale telegraficznym i telefonicznym wprost straszne stosunki z powodu niedostatecznej liczby personelu urzędniczego.

Do sprawy tej powrócimy niebawem i obszernie ją przedstawimy.

**Proszono nas** o rozwiązanie zagadki, z jakiej racy wywieszono były na budynku sądowym we środę dnia 27. b. m. dwie olbrzymie flagi czarno-żółte. Tej zagadki nie jesteśmy w stanie rozwiązać sami, a ciekawych odsyłamy do prezydium sądu obwodowego.

Prawdopodobnie w dniu tym było jakieś święto, tak zw. urzędowe.

**Pjawka emigracyjna pod kluczem.** Onegdaj przyaresztowały władze agenta emigracyjnego Ludwika Grossa za niedozwolone praktyki emigracyjne, a przedewszystkiem za ułatwienie emigracji popisowym, oraz za oszustwa na emigrantach popełniane.

Dwa dni przedtem przychwycono 40 węgierskich popisowych, którzy za pośrednictwem Grossa zamierzali dostać się do Ameryki.

Pokazało się, że ludzie ci płacili Grossowi za kartę jazdy do Ameryki po 500 K. od osoby, podczas gdy karta taka kosztuje 240 koron. Tak więc Gross „zarabiał“ na jednym emigrancie czysto na 260 koron.

Grossowi należało się już dawno, by zaopiekowały się nim władze, bo już dawno chodziły słuchy o strasznym wyzysku, jakiego dopuszczał się na emigrantach. Nosił dzban wodę do czasu, obecnie ucho się urwało i jest nadzieja, że Grossowi odechce się łatwego zarobku na handlu żywym towarem.

**Gwałtu, ratujcie** czystość mowy polskiej, którą kaleczą najrozmaitsze niemyślące „osobniki“.

W Tarnopolu znaleziono w lipcu b. r. przy kopaniu fundamentów w realności przy ulicy Mickiewicza kościec kobiety dorosłej, który wedle orzeczenia znawców leżał w ziemi około 20 lat.

Odkrycie to wywołało w Tarnopolu nie-małą sensację, a sprawą musiał się oczywiście zająć sąd.

Sędzia śledczy wzywał wszystkich za pomocą drukowanych w dziennikach wezwań, o udzielenie mu wiadomości, jakie by ktoś miał w tej sprawie, a w wezwaniu pisał, że znaleziono „kościec ludzki pochodzący od osobnika, prawdopodobnie kobiety, który w chwili zejścia ze świata mógł liczyć od 25—40 lat i leżał w ziemi najmniej 20 lat“.

Ależ panie sędzio na miłość boską, przecież „kościec ludzki“ nie może „od“ nikogo „pochodzić“, ani nawet od „osobnika“, a co więcej „kościec ludzki“ ani nie „schodził“ ze świata, ani w tej smutnej chwili nie mógł „liczyć“ 25 do 40 lat.

**Z wielką ulgą** odetchnęli Sanoczanie na wieść, że Rada szkolna krajowa zdecydowała się przecież przenieść osławionego p. Aleksandra Mochnackiego w stan spoczynku, jako zupełnie niezdolnego do zajmowania posady dyrektora szkoły wydziałowej w Sanoku.

Stało się bardzo dobrze, a tylko musi wydawać się każdemu bardzo dziwnem, że Rada szkolna potrzebowała aż 3 lat czasu, aby przekonać się o zupełnej nieudolności p. M. do sprawowania powierzzonego mu urzędu. Ile to szkody i szkole samej i zawodowi nauczycielskiemu wyrządził p. M. przez ten czas.

**Pan Mochnacki** pisze anonimy, grożąc nam, że więcej nigdy ani jednego uumeru Tygodnika Ziemi sanockiej nie kupi. Mała szkoda!

Zresztą od obecnej chwili będzie p. M. mógł już z pełnym spokojem czytywać Tygodnik, bo o nim tu już żadnej wzmianki nie będzie, lub tylko dobra.

Trzymamy się zasady „de mortuis nil nisi bene“.

**Szarlatani w XX. wieku.** Zdawałoby się, że najróżnorodniejsi szarlatani nie powinni mieć już w dzisiejszych czasach odwagi zalecania swych uniwersalnych środków w sposób, w jaki zalecać je mogli przed laty. Że tak nie jest, świadczy o tem list rozsyłany przez jakiegoś prusaka wszystkim aptekarzom, który to list jako curiosum dosłownie przytaczamy:

„Plaster powszechnie gojący i przepę-kający, przez który obok Boga wiele ludzi do swego zdrowia przyszło, chociaż 6, 8-letnie szkody i nieznośne bóle wycierpieł. Siła i skutek tego plastru są większą częścią tu wyliczone, jak następuje.

Pierwsze, może się tenże plaster potrzebować przeciw dychawiczności i na wrzody w piersiach i na płucach. Wtedy się skóra, tymże plastrem namazana, na piersi położy, koby tego tam nie mógł wycierpieć, to niech przyłoży ten plaster na plecach.

Drugie służy ten plaster przeciw bólowi w grzbiecie i członkach; niech jest w ramieniach, w kościach, w łokciach, kłykciach. Chociażby ten ból nawet już wiele lat trwał to go w krótkim czasie można wyprowadzić, bo to jest w tym skutku doświadczono. Miejsce bólu musi być tamże na skórze namazane plastrem, wcale pokryte.

Trzecie, kiedy człowiek krew wyrzuca, niech jest od pchnięcia, piźnięcia albo zgniecenia się — ten plaster jest wyborynym środkiem, gdyż także na skórze jest namazany i na miejscu bólu do dwanaście godzin przyłożony; Skóra może być zawsze jedna i ta sama.

Czwarte, może być ten plaster przeciw bólowi głowy na taftek albo na skórze cieniutko namazany, na czoło albo na skronie położony; także na ból zębów jest zacnym środkiem, gdy się na policzek w tę stronę, gdzie ten ból jest, tak położy, że cały jest pokryty; wtedy się po godzinie straci.

Piąte wszystkie otwarte bolączki, wrzody i t. p. panaritium, albo wrzody na plecach, zaraz z początku na to przyłożone, ulżywa bóle w krótkim czasie. Nie potrzeba żadnego balsamu na rany, Digestiva, oleju i t. d. bo się to gruntownie zagoi, chociaż nie innego do tego nie dodaje.

Szóste, we wszystkich zapaleniach. róża czerwona, gorące odzy, zmartwiałości, jest tem wyboryniejszym środkiem bo wygoi świeże rany za sześć dni. Na odgniotki i odciski, jest doświadczony środek, jak na zmarznięte członki.

Siódme, Tumorbis i scirrhösen opuchłościach niech nazywają jako chcą, osobliwe zatamowanie mleka przy kobietach piersiami karmiących, rozdziela bez dodawy innego natychmiast i zagoi pierw chociaż już jest zepsuta.

Ósme, raka lub fistuły, jako też Bubonibus i veneria Festikuli, Tophi, i t. p. rozczyni razem albo je przeniesie do przewyciężenia. Kiedy tylko ten plaster każdodziennie bywa świeżo przemazany, to wygoi te tu wyliczone okoliczności gruntownie. Za to dobrodziejstwo powinniśmy naszemu stwórcy szlusznie dziękować.

Do otrzymaniania jest u następcy Jana Mikołaja Lochmanna u Franca Jana Henryka MAACK, tabczny fabrykant.

Łot kosztuje 2 szelągi.

Ponieważ się dowiedziałem, że J. P. Schulz się chlubił, iż on od wielu lat ten plaster gotował i przy tem mojego imienia nadużył, tak daję do wiadomości, że to nie jest prawda, ponieważ on tylko pod tą zamówką, swój naśladowany plaster szuka wyprzedawać. On tylko przez 4 lata tenże mięszał, aby się nie przepalił, co każdy czynić potrafi. Ja gotuję ten plaster przez 32 lata i aż dotąd tej tajemnicy nikomu nie powierzyłem.

**Tani opał.** Zarząd Towarzystwa kredyt. urzędników i sług państwowych w Sanoku dostarcza swoim członkom węgiel jaworzniański (kostkowy I. sorta) po cenie 2 K. 50 h. za cet. metr. oraz drzewo twarde z lasów siemuszowskich po cenie 37 K. 50 h. za sąg lasowy.

Zamówienia przyjmuje się w sklepie urzędniczym „Konsum“.

### NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Otrzymałmy następujący komunikat urzędowy:

L. 43351. Sanok, 29/8. 1913.

„Komendant 45. pułku piechoty, pułkownik p. Franciszek Ullsperger prosił mnie o wyrażenie w imieniu pułku, ogółowi ludności miasta Sanoka serdecznej podziękacji za piękne i podniosłe przyjęcie powracających z Bośni rezerwistów.

Przyjęcie żołnierzy na dworcu kolejowym w Sanoku i ich wejście do miasta zrobiło wrażenie szeregowej patriotycznej owacji pomimo złej pogody i spóźnionej pory, wskutek znacznego opóźnienia się pociągu.

Pan Pułkownik Ullsperger przesyła bardzo uprzejme wyrazy podziękowania za udział w uroczystym przyjęciu rezerwistów naczelnikom wszystkich władz miejscowych Panu zastępcy Burmistrza, Duchowieństwu, Deputacjom Stowarzyszeń, zastępcom izraelskiej Rady wyznaniowej i wszystkim Paniom i Panom.

Szczególniejsze uznanie i podziękowanie należy się sanockiemu korpusowi weteranów, którego członkowie przybrani w uniformy galowe z prawdziwie koleżeńską wiernością i wytrwałością długi czas na peronie kolejowym wśród ulewnego deszczu oczekiwali, przybycia rezerwistów a następnie towarzyszyli im do miasta przy dźwiękach własnej muzyki.

Najserdeczniejsze podziękowanie składa również Pan Komendant 45. p. p. mieszkańcom miasta Sanoka, którzy nie tylko w bardzo wielkiej liczbie jawili się na dworcu kolejowym i tworzyli spacer na ulicach, lecz nadto iluminowali swe domy i ozdobili je flagami.

W końcu wyraża podziękowanie gminie miasta Sanoka i poszczególnym osobom za ugoszczenie powracających, straży ogniowej i policji miejskiej za starania około utrzymania porządku podczas uroczystości.

Powyższe podziękowanie Pana Komendanta pułku mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości.

C. k. Starosta:

Waydowski.

## Hotel do wynajęcia WE LWOWIE

w nowo wybudowanym gmachu ulica Kazimierzowska l. 15 (centrum ruchu handlowego) jest do wynajęcia hotel z 42 pokojami frontowymi, urządzone z największym komfortem. Światło elektryczne, wodociąg, centralne ogrzewanie, łazienki, elektryczna winda, automatyczne budziki etc. — Wiadomość w Banku budowlanym Lwów, ulica Akademicka l. 12.

Liczne uznania i podziękowania.

## „SAHARA”

niezawodny środek antyseptyczny przeciw poceniu się nóg, rąk i pachwin, działa natychmiast usuwając równocześnie nieprzyjemny odór potu.

Wyrabia i poleca

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“

Mr J. Górnego w Sanoku.  
Cena 1 pudełka 1 kor.

## Dr. J. Chotiner b. lekarz okręgowy w Bukowsku POWRÓCIŁ i ordynuje jak dawniej w do- mu WP. Weinerja.



Jeżeli cierpicie bole z powodu nagniotków, użyjcie przeciw sławnych Cook & Johnsona amerykańskich patentowanych

### PIERŚCIENI NAGNIOTKOWYCH.

Skutkują one natychmiast bez wykruszenia lub wycinania.

Do nabycia wszędzie w aptekach i drogueryach. Skład główny: „Zum Samariter“ Graz, Sackstrasse 14.



## Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

### Program na 31. b. m.

1. Genua,
2. Mały Frycek jako artysta kinowy,
3. Potęga uczucia,
4. Dziennik Pathego,
5. Maks żeglarzem.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny zwykłe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 6 i 8<sup>1/4</sup>. wieczór.



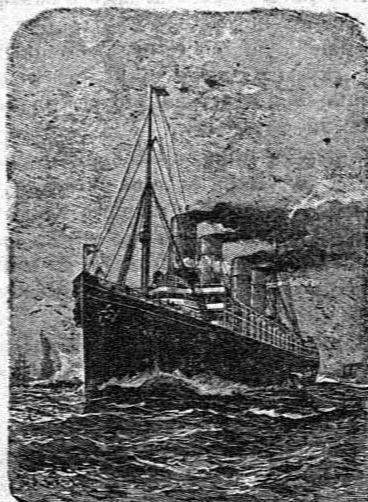
## NA NADCHODZĄCY SEZON SZKOLNY

POLECA

## KRAM T. S. L. W SANOKU

zeszyty, notatki i bloki jedynej polskiej fabryki A. Proczera w Krakowie, pióra z Husiatyna, ołówki i rączki Majewskiego, atramenty i farby Karmańskiego, kałamarze z huty szkła w Żółkwi, torby szkolne i paski na książki z polskiej fabryki „Floryan“ w Stryju i cały szereg innych, krajowego pochodzenia przedmiotów codziennego użytku dla młodzieży szkolnej.

Sprzedaż książek szkolnych dla gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

## ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

== SANOK ==

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

L. cz. E. 5695/12.

6.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 15. września 1913. o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie licytacja połowy realności whl. 174. ks. grt. gm. kat. Tyrawa wołoska wraz z przynależnościami, opisanymi bliżej w tus. protokole oszacowania z dnia 8. kwietnia 1913. r.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 2600 K. z czego połowa należąca do zobowiązanego wynosi 1300 K.

Najniższa cena wynosi 650 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 27. czerwca 1913.

2-2

L. czyn. E. 2370/13

4.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 10. września 1913. o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja:

a)  $\frac{1}{3}$  części realności obj. whl. 78. ks. grt. gm. kat. Pisarowce, oraz

b)  $\frac{1}{3}$  części realności obj. whl. 241. ks. grt. gm. kat. Pisarowce wraz z przynależnościami, opisanymi w protokole oceny z dnia 15. maja 1913. E. 2370/13.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to:  $\frac{1}{3}$  realności whl. 789. g. k. Pisarowce na 1632 K. 37 h. a  $\frac{1}{3}$  części realności whl. 221. g. k. Pisarowce na 201 K. 91 h. już z utrzymaniem dożywocia na rzecz Maryi Posadzkiej.

Najniższa cena wynosi przy  $\frac{1}{3}$  realności whl. 78. g. k. Pisarowce 1141 K. 58 h. a przy  $\frac{1}{3}$  realności whl. 221. g. k. Pisarowce 141 K. 32 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 24. czerwca 1913

2-2